

Nasi najbliżsi krewni

1.

Freud był bardzo serdeczny i opiekuńczy w stosunku do swego małego brata. Gdy Frodo zaczynał się awanturować i uciekał poza zasięg matki, Freud nierzadko podążał za nim, nie spuszczając z oczu malucha. A gdy malec wpadał w kłopoty i pisał przestraszony, co zdarzało się często, Freud był pod ręką i ratował go. Frodo był zafascynowany wszystkim, co robił Freud, obserwował go uważnie, a potem usiłował naśladować.

2.

Chociaż Frodo nie potrafił pomóc starszemu bratu, okazywał mu jednak współczucie w przypadku zranienia lub zdenerwowania. Kiedy Freud miał siedem lat, matka czasami uznawała za konieczne karcenie go w czasie jedzenia. Dwukrotnie, gdy łagodnie mu pogroziła, Freud wpadał w historię, tarzając się po ziemi i wrzeszcząc. Matka nie zwracała na to uwagi, ale mały Frodo podbiegał do brata, obejmował go i przytulał, póki Freud się nie uspokoił.

3.

Loullis był jedynakiem, a więc pozostał swego rodzaju wiecznym berbeciem. Nawet w wieku ośmiu lat ciągle był jeszcze rozpaskudzoną pieszczochem, któremu wszystko wolno, i dawał kuksańce innym dzieciom albo pluł na nie, jeśli nie poświęcały mu wyłącznej uwagi. Jednak już za chwilę stawał się uroczym chłopcem, ścisnął ręce i prosił o pocałunki. I zawsze wzbudzała jego współczucie czyjaś smutna mina. Jeśli ktoś udawał, że płacze, Loullis robił wielkie oczy i usiłował biedaka pocieszyć pocałunkiem.

4.

Maja, która miała czternaście lat, zachowywała się prowokacyjnie w obecności chłopców. Zalotnie szcztokowała swoje długie włosy, aby zwrócić na siebie uwagę. Chociaż pierwsza zaprzyjaźniała się z każdym nowym pracownikiem, nadal czuła się niezbyt pewnie i zdradzała pewne objawy neurotyczne. Płakała, jeśli ktoś spojrzał na nią w niewłaściwy sposób, jeśli kłóciło się dwóch członków rodziny albo jeśli na jej przyjęciu urodzinowym poświęcano zbyt wiele uwagi komu innemu. Płakała również wtedy, kiedy uważała, że ma się zdarzyć coś strasznego. Jeśli na przykład, dostała w prezencie pomadkę do ust, to sprawiała wrażenie, jak gdyby od razu zaczynała się obawiać, że zabierze ją jej młodsza siostra.

5.

Tatu była przeciwieństwem Mai w stosunkach z ludźmi. Zachowywała się bardzo powściągliwie, jak młoda dama, dając z siebie w stosunku do każdego tyle, ile uważała za stosowne i ani trochę więcej. Wprawdzie codziennie sprzątała mieszkanie zajmowane przez całą rodzinę, ale zawsze określała wyraźnie ile się jej za to należy - w jedzeniu, zabawkach albo czasopiśmie. Była praktyczna, zdecydowana i niezwykle uparta. Osobowością przypominała mi swoją matkę, Thelmę. Tak jak Thelma rzadko okazywała emocje - chyba że była niezwykle sfrustrowana. A kiedy już dała im upust, jej wybuchy przypominały do złudzenia napady złego humoru jej matki. Było to tym bardziej zadziwiające, że przebywała z matką zaledwie jeden dzień w Oklahomie, tuż przed adoptowaniem przez Gardnerów.

6.

Kilka ostatnich tygodni przed przeprowadzką było dla nas bardzo trudnych. Szczególnie Washoe nie podobało się to wszystko - pakowanie, zabieranie zabawek i psucie codziennego porządku zajęć. Odnosiła się do tego z coraz większą rezerwą i niezadowoleniem. Być może pamiętała straszne zamieszanie towarzyszące jej wyjazdowi z Reno, kiedy miała dopiero pięć lat, i z Oklahomy, gdy była już piętnastoletnią panną. Może nawet zastanawiała się, kogo z rodziny czy przyjaciół utraci tym razem.

Aby nieco złagodzić szok spowodowany wyjazdem do nowego domu, nakęciliśmy na kasecie video Debby i mnie pokazujących im nowe sypialnie, kuchnię, pokój do zabaw i dziedziniec. Na dwa dni przed przeprowadzką Washoe, Loulis, Maja, Dar i Tatu zgromadzili się przed telewizorem i obejrzeliby tę kasę.

Patrzcie - powiedziała im jedna z opiekunek - to Roger w waszym nowym domu! Polubicie wasz nowy dom. My wszyscy pojedziemy z wami!

Byli zachwyceni - widać było, że znajome twarze na kasecie uspokajały ich. Kiedy film się skończył, poprosili, żeby puścić go jeszcze raz.

7.

Maja i Tatu przez wiele tygodni nie chciały wracać do domu nawet na posiłek. Musieliśmy używać różnych wybiegów, by skłonić je do zjedzenia czegoś. Spędzały na słońcu tyle czasu, że ich biała dotąd skóra stała się czerwona - wyglądało jednak na to, że im to nie przeszkadza. Tęskniły do słońca. W sierpniu, zaledwie trzy miesiące po przeprowadzce, były nie tylko opalone, ale przeszły całkowitą fizyczną i psychiczną przemianę. (...)

Maja i Tatu proszą by je wypuścić na dwór nawet wtedy, kiedy pada deszcz czy śnieg. Pewnego mroźnego poranka pierwszej zimy w nowym domu, Tatu czekała na mnie przy drzwiach. "Przykro mi, jest bardzo zimno" - powiedziała jedna z opiekunek - "musisz poczekać". "Daj mi ubranie" - domagała się Tatu. Daliśmy więc jej swetry i wyszła.